
Wyrok Sądu Metropolitalnego w Katowicach (c. Sobański) z 28.11.2002 r. z tytułu niezdolności do podjęcia istotnych obowiązków małżeńskich

Ius Matrimoniale 8 (14), 221-230

2003

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

**Wyrok Sądu Metropolitalnego w Katowicach (c. Sobański)
z 28.11.2002 r. z tytułu niezdolności
do podjęcia istotnych obowiązków małżeńskich.**

I. Przebieg sprawy:

A. M. oraz J. D., zawarli małżeństwo 7.9.1996 w kościele parafialnym w Katowicach. Ważność tego małżeństwa zaskarżyła J. D. 6.11.2000 r. w Sądzie Metropolitalnym w Katowicach. Sprawę przyjęto do procesu 13.12.2000. Jego przedmiot ustalono 29.12.2000 w formie pytania, czy zachodzi nieważność małżeństwa z tytułu niezdolności do podjęcia istotnych obowiązków małżeńskich po jednej i drugiej stronie. Sprawę trzeba było prowadzić bez udziału pozwanego, gdyż ten nie zjawił się do złożenia zeznań.

II. Motywy prawne:

Każdy człowiek ma niezbywalne prawo do zawarcia małżeństwa, chyba że prawo pozytywne dla określonych przyczyn wprowadza pewne ograniczenia. Prawo to człowiek realizuje – czyli zawiera małżeństwo – przez akt woli zwany zgodą małżeńską. Ten akt woli powoduje zaistnienie małżeństwa, jeśli jest aktem wolnym, świadomym, zgodnym z wewnętrznymi zamiarami nupturienta i wyrażonym zgodnie z prawem. Dlatego prawo kościelne określa braki zgody małżeńskiej, które mogą wynikać z niewystarczającego rozeznania, ograniczenia wolności, niezdolności fizycznej lub psychicznej do małżeństwa, niezgodnych z istotą małżeństwa zamierzeń.

Konsekwencją powyższych założeń jest k. 1095, którzy brzmi: „Niezdolni do zawarcia małżeństwa są ci, którzy: (1) są pozbawieni wystarczającego używania rozumu; (2) mają poważny brak rozeznania oceniającego co do istotnych praw i obowiązków małżeńskich wzajemnie przekazywanych i przyjmowanych; (3) z przyczyn natury psychicznej nie są zdolni podjąć istotnych obowiązków małżeńskich”.

Wspólne wszystkim trzem dyspozycjom k. 1095 jest to, że określone w nich podstawy nieważności wywodzą się z przyczyn natury psychicznej, zaś ci, u których takie przyczyny zachodzą, są uznani za niezdolnych do zawarcia małżeństwa.

W dwóch pierwszych chodzi o psychiczne elementy samego konsensu małżeńskiego, w trzecim zaś o przedmiot tego konsensu. Czyli: w dwóch pierwszych chodzi o samą psychiczną zdolność do świadomego wyrażenia konsensu, w trzecim o zdolność do przekazania i przyjęcia tego wszystkiego, co w sposób istotny składa się na małżeństwo. W tym ostatnim przypadku rozeznanie i możliwość kierowania swym postępowaniem mogą nie podlegać brakom czy ograniczeniom, natomiast przekazywane i przekazywane prawa pozostają czyste, osoba jest do nich – tzn. do ich przyjęcia i wypełnienia – niezdolna z racji psychicznych. Uznając i doceniając odrębność tytułów nieważności małżeństwa z k. 1095 trzeba jednak stwierdzić, że w praktyce granica między nimi nie zawsze rysuje się dość wyraziście. Człowiek bowiem to pewna jedność i całość psychiczna, stąd mogą zachodzić takie przyczyny natury psychicznej, które pozbawiają go zarówno wystarczającego rozeznania, jak i zdolności do podjęcia i wypełnienia istotnych obowiązków małżeńskich.

„Zestawiając ze sobą nn. 1-2 oraz n. 3 kanonu należy powiedzieć, że także w obrębie nn. 1-2 kanonu podmiot jest niezdolny do podjęcia, a tym samym do wypełnienia istotnych obowiązków małżeńskich. Przy czym źródłem tej niezdolności pozostaje tutaj brak rozeznania oceniającego, występujący w sytuacjach objętych zarówno n. 1 jak i n. 2 kanonu” (W. Góralski – Prawo Kan. 39, 1996, 38). Stąd też w orzecznictwie kościelnym dość często przechodzi się z p. 2 do 3 kan. 1095, a w odniesieniu do orzecznictwa rotalnego wspomniano nawet o osmozie wskazanych w nich norm (sent. c. López-Illana z 19.2.1997 – RRT Decisiones, 89, 2002, 138 ns.)

Zdolność do podjęcia i wypełnienia istotnych obowiązków małżeńskich zakłada ich poznanie, rozeznanie i krytyczną ocenę (stąd miejsce dyspozycji k. 1095 n. 3 po dyspozycjach dotyczących rozeznania krytycznego). To z kolei wymaga pewnej dojrzałości psychicznej, odpowiedniego rozwoju intelektualnego uzdalniającego do oceny praw i obowiązków małżeńskich, uczynienia ich przedmiotem własnej decyzji i konkretyzowania w życiu codziennym.

Funkcjonowanie władz psychicznych – rozumu i woli – winno być wolne od zaburzeń, zwłaszcza w okresie formowania decyzji zawarcia

małżeństwa (sent. c. Civili z 5.3.1997 – RRT Decisiones 89, 2002, 177). Zaburzenia te mogą być też powodowane przejściowymi okolicznościami towarzyszącymi znajomości przedślubnej – wtedy, gdy okoliczności te oddziałują na umysł uniemożliwiając ocenę sytuacji i rozważenie motywów zawarcia małżeństwa, gdy powodują napięcie emocjonalne osłabiające zdolność krytycznego myślenia, czy też gdy psychikę zakłócają idee natrętne, obsesje, bezzasadne wyrzuty sumienia.

W ocenie, czy dojrzałość i rozwój psychiczny pozostaje odpowiedni i wystarczający do zawarcia małżeństwa, trzeba wziąć pod uwagę – z jednej strony – prawo każdej osoby ludzkiej do zawarcia małżeństwa oraz – z drugiej strony – istotę małżeństwa oraz składających się na nie praw i obowiązków. Znaczy to – z jednej strony – iż wymogów do zawarcia małżeństwa nie wolno posuwać zbyt wysoko, by nie zamknąć drogi do małżeństwa osobom o ograniczonym rozeznaniu czy utrudnionej zdolności wykonywania obowiązków małżeńskich, ale – z drugiej strony – nie wolno zejść poniżej granicy, poza którą nie jest już do spełnienia to, co składa się na elementy, prawa oraz obowiązki małżeńskie i czego zawierający małżeństwo mają prawo oczekiwać od drugiej strony. Wypośrodkowanie między prawem do małżeństwa i zdolnością do małżeństwa to węzłowy problem ustawodawstwa i orzecznictwa kościelnego.

W sprawach prowadzonych na podstawie k. 1095 prawo nakazuje Sądowi zasięgnąć opinii jednego lub kilku biegłych, „chyba że z okoliczności wynika, że jest bezużyteczne” (k. 1680). Opinie te stanowią ważki, ale nie jedyny środek dowodowy. Podlegają przeto – jak wszystkie dowody – ocenie i rozważeniu sądu, który swą decyzję winien uzasadnić, zwłaszcza gdy odrzuca wnioski biegłych (k. 1579).

III. Stan faktyczny:

1. Powódka zeznaje: *„Nasz związek rozpadł się, ponieważ psychicznie nie byłam zdolna mieszkać z pozwanym, budować z nim rodzinę. Pozwany tak bardzo mnie zdominował, tak bardzo chciał, żeby wszystko odbywało się według tego, co on chciał, usiłował podporządkować nasze życie sobie samemu. Nasze małżeństwo było dla pozwanego jednym z punktów osiągnięcia swoich celów, zrobienia kariery. Cechowała go chorobliwa ambicja, pozwany dla swojej kariery potrzebował dobrej pra-*

cy, mieszkania, żony, która dobrze zarabia, czegoś czym można się pochwalić. (...) Mimo, że mieliśmy wszystko, pozwany chciał jeszcze odciągnąć mnie od moich przyjaciół, nie akceptował nikogo z mojej pracy, chciał, żeby nikt nie miał na mnie wpływu. Ten wpływ chciał mieć tylko on. Ja nie jestem osobą silną psychicznie i na wiele rzeczy się godziłam, wychodząc z założenia, że tak musi być. Doszło do tego, że moja najlepsza przyjaciółka nie miała wstępu do naszego domu. Pozwany bał się, że ktoś mi powie, że tak nie może być. Wiele osób mówiło mi wcześniej, że nie powinnam wychodzić za pozwanego. Nie mylili się. Pozwany nie odzywał się przez tydzień, bo coś mu się nie podobało. Kontrolował moje pieniądze. Był upoważniony na wszystkie konta. Zżyliśmy z moich pieniędzy. On nie upoważnił mnie na swoje konta. Swoje pieniądze odkładał na bliżej nieokreśloną przyszłość. Ja zarabiałam bardzo dużo, nasze pensje były porównywalne i to był dla pozwanego problem. On nie znośił tego, że ja mogłam zarabiać tyle, co on. To on musiał zdobyć lepszą pracę, awans. On wiedział, że kiedy mam pieniądze, mogę być niezależna, ale tak się stało, że pozwany doprowadził do tego, że ja nie miałam pieniędzy, tak że pierwszy raz w życiu musiałam pożyczać. Pozwany wiedział, że jeżeli nie będę miała pieniędzy, nie będę też miała możliwości podejmowania samodzielnych decyzji. Pozwany dopił swego. Byłam całkowicie zależna od pozwanego. Ja jestem osobą bardzo zgodną. Wiele rzeczy akceptowałam dla dobra związku. (...) To co było najbardziej bolesne: brak rozmowy. Pozwany nie chciał ze mną rozmawiać, bo np. przyszedłam 15 min. później z pracy niż on. Wysyłał mnie do psychiatry, mówiąc, że jestem nienormalna. W zdenerwowaniu rzucał kubkami w ścianę lub rozbijał piecyk. Wiedział, w jaki sposób sprawić mi ból. Ja źle reaguję na krzyk, a on się po prostu darł na mnie. Był arogancki, a potem stał się jeszcze agresywny. Krzyki były takie, że moi sąsiedzi dziwnie na mnie patrzyli i pytali, czy mogą mi jakoś pomóc (ludzie zupełnie obcy). Ja nie krzyczę, nie trzaskam drzwiami, nie wychodzę z domu, raczej przyjmuję wszystko. Nie miałam nawet możliwości mówienia o mojej sytuacji, bo miałam bardzo ograniczone kontakty przez mojego męża. Rozmawiałam tylko z osobami, z którymi bezpośrednio pracowałam. Nie wiedziałam, co robić, nie mogłam już wytrzymać. Płakałam, nie spałam, nie chciałam wracać do domu. To wszystko zaczęło się po kilku miesiącach małżeństwa, kiedy pozwany zauważył, że nie wchodzi w jakieś ramki, nie pasuje do schematu swojego życia, który miał. Kiedy to się zaczęło, moi rodzice zwrócili mi uwagę na sprawę pieniędzy, do której ja nie przywiązywałam uwagi. Pozwany pochodził z rodziny, która nie miała pieniędzy.

Był nastawiony przez rodziców na sukces, na dojście do niego. Na studiach pozwanemu ten brak pieniędzy przeszkadzał. On ich nie miał. Studiował handel zagraniczny, gdzie normalnie studiują ludzie bogatych rodziców. Kiedy skończył studia, poszedł do firmy konsultingowej domagając się awansów i dużych pieniędzy. Był zawzięty, chorobliwie pracowity, za wszelką cenę dążył do wybicia się. Jest racjonalny, bardzo dobrze kalkuluje swoje kroki, wiele z decyzji podejmuje z wyrachowania. Obecnie chyba doszedł do dobrego stanowiska, sądząc po ilości sekretarek, które mnie odsyłają, mówiąc, że pozwany jest zajęty. Na rozprawie w sądzie cywilnym pozwany był tak agresywny i arogancki, że sędzia chciał go wyrzucić z sali. Zresztą dostał za to karę pieniężną. Nasz związek trwał ok. 1,5 roku, ale mieszkaliśmy tylko rok”.

Przed ślubem powódka rozstawała się z pozwanym kilkakrotnie, ale pozwany reagował zarzutami, że ona zmarnowała mu życie. Zeznaje: *„Pytał jak ja sobie to wyobrażam, że skoro to już tak daleko szło, a ja chcę to przekreślić. Pozwany płakał, mówił, że chce mieć dom, rodzinę, a ja mu odbieram tę szansę. Takie zachowania pozwanego pogłębiało moje wyrzuty sumienia. W końcu zgodziłam się na zawarcie związku z pozwanym. Było to dużym zaskoczeniem dla znajomych, bo nie byliśmy szczęśliwą parą chodzącą za rączkę przez długi czas. Moi rodzice, których je nie chciałam słuchać, odradzali mi małżeństwo, szczególnie moja mama. Ona nie wtrącała się w nasz związek, ale dawała do zrozumienia, że pozwany patrzył się przede wszystkim na pieniądze, że jest zupełnie inaczej wychowany: inny dom, inne wartości. Moje koleżanki w ogóle pytały mnie, „kto to jest?”. W pracy też było to zaskoczeniem. Nigdy nie mówiłam, że jestem z kimś związana. Nie bywaliśmy między ludźmi razem. To był też mój wstyd, bo widziałam, że pozwany potrafił zrazić do siebie wszystkich. Trudno mi było zabrać pozwanego na jakąś imprezę z pracy, skoro on wszystkich uważał za głabów i jełopów. W decyzji o małżeństwie było przede wszystkim poczucie obowiązku, nie było miłości, namiętności”.* Powódka radziła się psychiatry, brała środki uspakajające. Dziś uważa za sukces, że po dwu latach potrafi w ogóle mówić o przejściach związanych z małżeństwem i z rozwodem.

2. Pozwany – jak już wspomniano – nie zjawił się w Sądzie. W odpowiedzi na przesłaną mu skargę oświadczył, iż nie zamierza ustosunkowywać się do postawionych zarzutów, zagroził, że „w przypadku dalszego dezawuowania” jego osoby wystąpi do sądu powszechnego „o ochronę dóbr osobistych”!

3. Przesłuchano troje świadków.

Kiedy powódka swemu ojcu przedstawiła narzeczonego, ten wywarł dobre na nim wrażenie. Do tej znajomości podchodziła – zeznaje jej ojciec – „bez emocji, euforii”. Po ślubie ojciec powódki odniósł wrażenie, że „pozwany zbyt dużą wagę przywiązywał do spraw materialnych”. Powódka chodziła smutna, ale nie zwierzała się, odpowiedzią na pytania było milczenie i łzy. Gdy powódka telefonicznie poinformowała rodziców, że „jest bardzo źle i nie będzie z pozwanym”, żona świadka spotkała się z pozwanym, który „powiedział tylko, że on nie wie, o co córce chodzi, był zdziwiony, co się stało, że córka nie chce z nim żyć”. Powódka stwierdziła, że nerwowo nie wytrzymuje takiego życia i z powodu pozwanego dostaje rozstroju nerwowego. Z opowiadań powódki świadek wie, że pozwany zachowywał się fatalnie, „zaczęła ją tarmosić, szarpać, strasznie krzyczeć, przeszukiwał szafy...”. Świadek powiada: „Pozwany chciał sprowadzić córkę do roli kobiety podporządkowanej jego woli, siedzącej przy garnkach, czekającej z obiadem, a to nie leżało w charakterze córki. (...) Ona znała świat i tu nagle ktoś chciał zamknąć ją w domu”.

Koleżance powódki, M. B., pozwany zakazał wstępu do ich domu, bo bał się, iż wywiera ona zbyt duży wpływ na powódkę. Świadek podaje, że obydwu stronom zależało na tej znajomości, ale każda z nich obiecywała sobie co innego. Stroną podtrzymującą tę znajomość był pozwany: „Pozwany wywierał na powódkę bardzo dużą presję. Np. pozwany wiedział, że jeżeli ma wymóc decyzję na powódce, to krzyczał na nią i szantażował ją emocjonalnie. Gdy pozwany dowiedział się, że powódka nie chce wyjść za niego za mąż, wpadł w histerię. Tak, to prawda, że powódka przed ślubem brała środki uspakajające. Powódka chciała mieć dom i rodzinę, ale obawiała się niezrównoważonego zachowania pozwanego, gdyż był on agresywny i histeryczny. Rodziny stron są bardzo tradycyjne. To także mogło wywierać presję na powódkę. Decyzja o ślubie stron była dla mnie zaskoczeniem, ponieważ wiedziałam, w jakim stanie emocjonalnym jest powódka i widziałam, że małżeństwo z pozwanym będzie dla powódki czymś trudnym. Rodzice powódki chcieli, żeby powódka założyła rodzinę, rodzice powódki polubili pozwanego. Powódka była zdolna do podjęcia obowiązków małżeńskich”. Świadek wie od powódki, że „po roku małżeństwa pozwany zaczął reagować agresywnie”. „Po pracy powódka miała przychodzić do domu, gotować obiad i spędzać czas w domu. Strony nie chodziły do znajomych i wizyty u nich w domu też były czymś sporadycznym. Pozwany był osobą zabor-

czą, bojącą się zmiany sytuacji domowej. Pozwany była arogancki i agresywny wobec powódki, jeśli coś nie było po jego myśli. Dla pozwanego było najważniejsze to, jak postrzegają go inni. Kiedy strony zaczęły się rozstawać i wyprowadził się z domu, pozwany śledził powódkę, często w nocy dobijał się do domu. Pozwany nie chciał się wyprowadzić i zrobił to po dwóch miesiącach od momentu, kiedy powódka powiedziała mu, że chce się rozwieść”.

Również J. M., kolega powódki, przyjął wiadomość o ślubie stron z dużym zaskoczeniem. Już w tydzień po ślubie „było coś nie tak między stronami”. Pozwany ograniczał powódkę przy podejmowaniu decyzji, zabraniał jej kontaktów ze znajomymi, pozbawił ją pieniędzy z konta, a „w przypiływie agresji potrafił poniszczyć przedmioty w kuchni”. „U pozwanego było ogromny pęd na pozycję i karierę i na finanse z tym związane” – powiada świadek.

3. W aktach sprawy znajduje się zaświadczenie wystawione 25.10.2000 przez dra M. S., specjalistę psychiatrę, wedle którego powódka „od maja 1996 do końca roku pozostawała pod stałą opieką psychiatryczną i stale przyjmowała leki psychotropowe”.

4. Biegła proszona o opinię zwraca uwagę na szczupłość materiału dowodowego. Biegła pisze: „*Przedstawiony materiał dowodowy nie jest wystarczający, aby wypowiadać się jednoznacznie na temat występowania trwałych i poważnych zaburzeń osobowości u pozwanego. Nie można określić, czy prezentowane przez niego zachowania były przejawem zaburzeń czy też prezentował zachowania nieakceptowane przez powódkę. Na podstawie jej zeznań, można przypuszczać, że generalnie nie akceptowała pozwanego, nie podobały jej się jego zachowania, co nawet spowodowało, że chciała zerwać znajomość. Powódka podaje również, że kilkakrotnie korzystała z porad psychiatry, nawet przed zawarciem związku małżeńskiego. W zaświadczeniu lekarskim brakuje jednak rozpoznania oraz informacji na temat przyczyn ew. zaburzeń występujących u powódki. Wiadomo natomiast, że małżonków dzieliły różnice kulturowe, pochodzenie oraz status społeczny. Z tego powodu powódka nie była akceptowana przez rodzinę pozwanego, co również mogło wpływać na wzajemne relacje małżonków. Można przypuszczać, że w miejscu pracy pozwany funkcjonował prawidłowo, był akceptowany przez pracodawców, często awansował. Nie można powiedzieć, aby pozwany był osobą nieodpowiedzialną, beztroską, nie potrafiącą nawiązać głębokiej więzi emocjonalnej. To on mówił o miłości do powódki, dążył do małżeństwa. Powódka jak twierdzi, wychodziła za mąż z obowiązku, nie było z jej strony miłości. Po-*

wyższe wątpliwości nie pozwalają w chwili obecnej na wydanie opinii na temat braku zdolności ze strony pozwanego do podjęcia i wypełniania istotnych obowiązków małżeńskich. Powódka jawi się jako osoba dojrzała, w pełni odpowiedzialna za swoje decyzje. Przedstawieni przez nią świadkowie nie wskazują na występowanie u niej jakichkolwiek nieprawidłowości. Brak natomiast informacji na temat jej funkcjonowania w związku małżeńskim i postrzegania jej osoby przez pozwanego”. Konkluzja biegłej brzmi: „Na podstawie przedstawionego materiału dowodowego nie jestem w stanie wydać jednoznacznej opinii na temat braku zdolności natury psychicznej do podjęcia i wypełniania istotnych obowiązków małżeńskich. Przedstawieni przez powódkę świadkowie wskazują różne przyczyny niepowodzenia tego związku. W związku z tym trudno powiedzieć, czy odgrywały tutaj rolę jakieś trwałe czynniki psychiczne, czy też ogół wydarzeń i wzajemnych zachowań małżonków pogłębiał rozkład związku małżeńskiego”.

5. Opinia biegłej jest klarowna i uzasadniona, materiał dowodowy rzeczywiście jest nader skąpy, głównie z powodu odmowy pozwanego uczestniczenia w procesie. Brak informacji o cechach osobowościowych okazywanych przez strony w okresie przedślubnym, co w sprawach jak rozpatrywana ma duże znaczenie. Brak ten utrudnia rozpoznanie sprawy zwłaszcza, że obydwie strony funkcjonują zawodowo i cieszą się dobrą opinią środowiskową. Są jednak pewne fakty, na które nie sposób nie zwrócić uwagi.

Słusznie zwraca powódka w swym piśmie z 8.4.2002 uwagę na sprzeczność w stanowisku pozwanego zajęтым 13.11.2000. Píše bowiem, że „akceptuje unieważnienie związku małżeńskiego z p. J. D.”, ale nie zamierza ustosunkowywać się do zarzutów, co więcej grozi wystąpieniem do sądu powszechnego (nie dostrzegając rozdziału i niezależności jurysdykcji forum kościelnego i państwowego). Trudno przypuszczać, by pozwany nie orientował się, że orzeczenie nieważności musi mieć podstawy. Skoro więc generalnie kwestionuje te podstawy, na czym opiera „akceptację unieważnienia”? Wynikające stąd wątpliwości – także łącznie ze spostrzeżeniami wniesionymi przez świadków – nie wystarczają dla dokonania ustaleń odnośnie do zdolności pozwanego do funkcjonowania w małżeństwie, zwłaszcza, że na konflikty małżeńskie mogła wpływać odmiennosc koncepcji małżeństwa. Związanie się z hierarchiczną koncepcją małżeństwa, jaką wydaje się prezentować pozwany, nie czyni jeszcze niezdolnym do podjęcia obowiązków małżeńskich.

Wspomniane cechy pozwanego każą jednak Sądowi przypatrzyć się bliżej stanowi psychicznemu powódki w czasie zawierania małżeństwa (przy czym Sąd nie widzi powodów, by nie dać wiary jej zeznaniom w warstwie faktograficznej). Powódka mówi o kilkakrotnym zerwaniu znajomości przedślubnej, na co pozwany reagował zarzutem zmarzowania mu życia. Pozwany uderza w jej „wrażliwe strony”. Powódkę dręczą wyrzuty sumienia, rodzi się w niej konflikt, któremu nie potrafi sprostać – zasięga porad psychiatry i zażywa leki psychotropowe. Wedle zaświadczenia lekarskiego zaczęła zażywać te leki pół roku przed ślubem i przyjmowała je „stale” aż do końca roku. Decyzja powódki na zawarcie małżeństwa nie została podjęta dopiero po zażyciu środków psychotropowych, ale trwanie przy tej decyzji rodziło u powódki stany psychiczne wymagające zażywania silnych środków uspokajających. Nie chodzi o zażycie takich środków przed ceremonią ślubną, lecz o kilkakrotną konsultację psychiatryczną („jak zobaczył, w jakim jestem zdanie” – zeznaje powódka). Nie był to stan mogący stanowić psychiczne podłoże woli małżeńskiej zdefiniowanej w kan. 1057. Wewnętrzne możliwości i wolność decyzji były w poważnym stopniu ograniczone. Przeżywanie przez powódkę wytworzonej – zresztą przy jej początkowej akceptacji – sytuacji powodowało upośledzenie jej funkcji poznawczych i decyzyjnych w odniesieniu do małżeństwa. Zdaniem Sądu zachodził brak rozeznania, o którym w k. 1095 n. 2: powódka, osoba samodzielna i życiowo dojrzała, uwikłała się w konflikty wewnętrzne pozbawiające ją umiejętności rozważnego, krytycznego i autonomicznego spojrzenia na zawierane małżeństwo.

Przedmiotem sprawy nie jest jednak brak rozeznania, lecz niezdolność (w tym przypadku: powódki) do podjęcia istotnych obowiązków małżeńskich (k. 1095 n. 3). Są to dwa autonomiczne tytuły nieważności, aczkolwiek obydwie zakotwiczone w sferze psychicznej, nie zawsze dające się wyraźnie odgraniczyć, nieraz pozostające w konwergencji polegającej na tym, że defekt rozeznania może pociągnąć za sobą niezdolność do podjęcia istotnych obowiązków małżeńskich.

Nie ma powodów, by nie wierzyć powódce, gdy mówi, że starała się jak mogła, „żeby wszystko było w porządku”, a zarazem, gdy twierdzi, że małżeństwo było dla niej ciężkim przeżyciem. Jeśli przyjąć, że – jak zeznaje ojciec powódki – pozwany powiedział jej matce (a także jeśli rzeczywiście tak sprawy postrzegał), iż nie wie, o co jej chodzi i dziwi się, że ona nie chce z nim żyć, to wniosek może być tylko jeden, ten

mianowicie, że małżeństwo z pozwanym przerastało możliwości psychiczne powódki.

Biorąc powyższe pod uwagę Sąd stwierdza, że akta sprawy nie zawierają wystarczających dowodów na twierdzenie o niezdolności pozwanego do podjęcia istotnych obowiązków małżeńskich. Sąd osiągnął natomiast moralną pewność, że powódka zawierając małżeństwo w stanie ograniczonego rozeznania nie była zdolna podjąć istotnych obowiązków małżeńskich. Z tego więc tytułu Sąd uznaje nieważność małżeństwa za **udowodnioną** i niniejszym tę nieważność orzeka.

**La sentenza del Tribunale Metropolitano di Katowice (c. Sobański)
del 13.10.1997 della incapacità (c. 1095, n. 3)**

Sommario

Si presenta la sentenza (pro nullitate) del suddetto Tribunale emanata il 28 novembre 2002.